

---

---

ANNA MILEWSKA-MŁYNIK

## SPEŁNIONE ŻYCIE MARIANA JONKAJTYSY

Postać Mariana Jonkajtysa zajmuje niekwestionowane miejsce w pantheonie wybitnych Sybiraków. Zesłanie przekreśliło jego spokojne dzieciństwo, ale nie odebrało mu hartu ducha i rozlicznych talentów, gdyż po powrocie do kraju zasłynął jako aktor, reżyser, poeta, rzeźbiarz i pedagog. Od śmierci Jonkajtysa minęło 14 lat, jednak pamięć o nim nie słabnie. Starsza siostra Grażyna wspomina, że Maryś dla żyjącego jeszcze rodzeństwa pozostał „kochanym, czułym, pogodnym, o swoistym, subtelnym poczuciu humoru”<sup>1</sup>. Żona Rena Rolska<sup>2</sup> podkreślała jego osiągnięcia artystyczne, przede wszystkim założony przez niego teatr. Wspominała, że było to spełnione marzenie zawodowe Jonkajtysa. „Teatr, który stworzył” dawał mu „miejsce, gdzie można eksperymentować, kreować innych artystów, pokazywać życie w różnych formach scenicznych”<sup>3</sup>. Inni zapamiętali go jako osobę

przyjazną wszystkim, a także każdemu człowiekowi, nawet nieznanemu. Dla każdego miał miłe słowo. Wielu pomagał. Zapewniło to Marianowi wdzięczną pamięć, której owoce znajdziemy w różnych miejscach na terenie Polski<sup>4</sup>.

Dodam, że wspominają go także ludzie nieobciążeni zesłańczą przeszłością i niezający go osobiście. Oceniając jego artystyczny dorobek zwracają uwagę na szczególną wartość osiągnięć, w których nawiązywał do sybirackich korzeni.

W dniu 13 kwietnia 2016 roku Muzeum Niepodległości w Warszawie obchodziło uroczystość upamiętniającą losy Mariana Jonkajtysa oraz rocznicę wywózek ludności polskiej na Wschód, wśród której znalazła się jego rodzina. Słowa, jakie zostały wówczas wypowiedziane, wzbogacone wspomnieniową literaturą i treścią dokumentów warto w tym miejscu przypomnieć.

Choć Marian Jonkajtys był postacią znaną i lubianą, informacji o nim znajdujemy niezbyt wiele w źródłach historycznych. Większość materiału pochodzi z poświęconej mu płyty, nagranej przez Leona Zujko wiceprezesa Oddziału Związku Sybiraków w Warszawie, który zgromadził i opracował zarejestrowane na jego temat wspomnienia popularnej i rzadko wypowiadającej się piosenkarki Reny Rolskiej, a także kilku znających go osobiście osób.

---

<sup>1</sup> G. Jonkajtys-Luba, *Po prostu brat*, „Zesłaniec” nr 30, 2007, s. 11.

<sup>2</sup> Rena Rolska wyszła za Mariana Jonkajtysa w 1965 roku.

<sup>3</sup> R. Rolska, *Teatr, który stworzył*, „Zesłaniec” nr 30, 2007, s.5.

<sup>4</sup> E. Duchnowski, *Na zawsze pozostanie w sybirackiej rodzinie*, „Zesłaniec”, nr 30, s. 17.

Cenne informacje zawiera też zbiór wspomnień *Był wśród nas...*, w którym drukowane są relacje Reny Rolskiej-Jonkajtys, Grażyny Jonkajtys-Luby, Jarosława Abramowa-Newerlego, Ryszarda Reiffa i innych<sup>5</sup>. W zasobach muzeum są też kopie dokumentów dotyczących rodziny. Szereg opinii i faktów znalazłam w książce Grażyny Jonkajtys-Luby *Was na to gdzieś przywiezli, sztab wy pochodli. Kazachstan 1940-1956*<sup>6</sup>. Autorka poświęciła wspomnienia głównie swojej matce, jednak ogólne warunki na zesłaniu były podobne dla całej rodziny, w tym również dla Mariana, którego prawdopodobnie ukryła w książce pod pseudonimem Antek<sup>7</sup>. Choć jest on tam postacią drugoplanową, warto sięgnąć do tych wspomnień, gdyż zawarto w nich szereg informacji o osadach, w których mieszkała rodzina Jonkajtysów oraz sporo szczegółów z jej życia.

Grażyna Jonkajtys-Luba zamieściła na początku swojej książki godne przemyślenia zdania:

Jeśli wspomnienia te dotrą kiedyś do moich Sióstr i Braci, proszę ich o wyrozumiałość. Każdy z nas przeżył Syberię na swój sposób, wywiózł własny obraz naszych wspólnych losów, wysnuł swoje prywatne wnioski, a stosunek do świata i ludzi układał każdy indywidualnie, w dużym stopniu pod wpływem tamtych doświadczeń, które w naszych umysłach i odczuciach pozostawiły niezatarte piętno<sup>8</sup>.

Zgodnie z tym, co napisała autorka, rodzeństwo Grażyna i Marian nieco inaczej odbierało syberyjskie doświadczenia, choć dotyczyły one tych samych faktów. Odmalowany przez nią obraz ukazany został w nieco jaśniejszych barwach, niż rzeczywistość spotykana w spisanych relacjach lub w poezji Mariana Jonkajtysa. Ujmując rzecz szerzej – jego siostra nie stroni od opisywania drastycznych momentów zesłania, jednak przeplatają się one z normalnością tamtejszego życia, co nie jest zbyt częste w literaturze wspomnieniowej z Syberii i Kazachstanu.

O wcześniejszych latach, spędzonych w Augustowie autorka nie pisze. Leon Zujko zgromadził dane o rodzinie począwszy od Migasa Jonkajtysa, który w XV wieku piastował funkcję marszałka na dworze księcia Witolda. Miał on dwóch synów: Grzegorza i Jakuba urodzonych i zmarłych w XV w. we wsi Siavliv (Szałlej) i Szaczku (Śaćku) na Żmudzi.

W rodzinie Jonkajtysów od dawna panował zwyczaj, że najstarszy syn miał dziedziczyć ojcowiznę, zaś młodszy był przeznaczony na księdza. Zgodnie z wolą rodziców urodzony w 1860 roku młodszy syn Antoni (późniejszy dziadek Mariana) w wieku 18 lat był wysłany do Krakowa, by tam uczyć się w seminarium duchownym. Księdzem jednak nie został gdyż dwa lata później zakochał się. Jego wybranką była Helena Przedpeńska, córka pisarza gminnego z Bodzonowa k/Płocka. Decyzja młodszego syna nie spotkała się ze zrozumie-

<sup>5</sup> „Zesłaniec” nr 30, 2007, s. 28.

<sup>6</sup> Norbertinum, Lublin 1999.

<sup>7</sup> G. Jonkajtys-Luba pisała wspomnienia w latach 1978-1979, będąc w Afryce, później przemyciła je do Polski. Swojemu rodzeństwu nadała w tej publikacji inne imiona. O sobie pisała, że „nikt ze znajomych w Warszawie, którzy później przeczytali tę książkę, nie podejrzewał jej o autorstwo” s. 10.

<sup>8</sup> G. Jonkajtys-Luba, „...was na to gdzieś przywiezli, sztab wy pochodli”, Lublin 1999, s. 7.

niem rodziców, którzy go wydziedziczyli. Odtąd Antoni pobierał nauki w szkole świeckiej i 4 marca 1881 roku został nauczycielem Szkoły Ludowej w Woznejwsi (k. Rajgrodu). Mając stałe zajęcie ożenił się ze swoją wybranką, a ich ślub odbył się 15.02.1885 r. w miejscowości Naruszewo. Wkrótce małżonkowie przenieśli się do szkoły w Brańszczyku nad Bugiem, gdzie urodził się syn Hieronim (późniejszy ojciec Mariana). Potem przyszły na świat kolejne dzieci: Zofia, Kazimierz, Witold, Maksym<sup>9</sup> i najmłodszy Michał. Miejsca ich narodzin dowodzą, że Jonkajtysowie dosyć często zmieniali miejsce zamieszkania.

Idylla rodziny trwała jednak krótko. Antoni zmarł w Wigilię Bożego Narodzenia w 1906 roku. Według relacji podanej przez Leona Zujko, tego dnia słabo się poczuł i wyszedł do sali lekcyjnej. Wpatrując się w niebo, wyczekiwał pierwszej gwiazdki. Gdy kolacja świąteczna była już gotowa, przeszła po niego żona i z przerażeniem stwierdziła, że mąż nie żyje. Odszedł bez pożegnania mając zaledwie 45 lat.

Po nagłej śmierci męża Helena była zmuszona opuścić służbowe mieszkanie w Woznejwsi. Z dziećmi przenieśli się do miasta Wejwer na Litwie, niedaleko Kowna. Tam w najlepszym seminarium nauczycielskim już wcześniej rozpoczął naukę najstarszy syn Hieronim.

Według Leona Zujko przed wojną rodzice Mariana Jonkajtysa stanowili elitę intelektualną. Grażyna Jonkajtys-Luba sporządziła ich szczegółowe biografie, w których możemy poznać koleje życia małżonków. Matka, Maria z domu Januszkiewicz<sup>10</sup> w listopadzie 1916 roku wzięła ślub z Hieronimem Jonkajtysem<sup>11</sup> i związek ten przerwała dopiero wojna. Bolesną stratą była śmierć najstarszego syna Jonkajtysów Bronisława, urodzonego 01.09.1917 roku w Wojdanowie. Jako kapral podchorąży walczył we wrześniu 1939 roku i w starciach

---

<sup>9</sup> Maksym, ożeniony z Felicją Czerepowicz miał syna Mariana Mikołaja Jonkajtysa, urodzonego 09.09.1929 r. w Radziłowie, który był bratem cioteczynym trzy lata młodszego Mariana Antoniego, późniejszego artysty.

<sup>10</sup> Maria urodziła się 8 grudnia 1892 r. w Mińsku Litewskim. Ukończyła tajną polską szkołę w Mińsku pod oficjalną nazwą „Szkoły Kroju i Szycia”, potem seminarium nauczycielskie. Po zdaniu matury podjęła działalność nauczycielską w tajnych polskich szkołach w Ziemi Mińskiej. W czasie I wojny światowej rozpoczęła pracę w Związku Ziemijskim i poznała Hieronima Jonkajtysa, za którego wyszła za mąż. Po przeprowadzce do Augustowa, brała czynny udział w życiu społecznym miasta. 13 kwietnia 1940 r. wraz z sześcioro dziećmi została wywieziona do północnego Kazachstanu. 31 marca 1946 r. powróciła do Polski. Pracowała w Szklarskiej Porębie i we Wrocławiu, na koniec przenieśli się do Warszawy, gdzie mieszkały już jej wszystkie dzieci. Zmarła 8 kwietnia 1972 roku.

<sup>11</sup> Hieronim urodził się w Brańszczyku 30 września 1887 r. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego otrzymał posadę w szkole w Pożerach. Po wybuchu I wojny światowej został wywieziony do Tambowa. W roku 1916 zawarł związek małżeński z Marią Januszkiewicz i obydwójce prowadzili polską szkołę w Kojdanowie k. Mińska. W lipcu 1920 wraz z żoną i dwójką dzieci ewakuowali się do Polski i zamieszkali w Augustowie, gdzie pracował jako kierownik szkoły powszechnej. Pełnił też szereg funkcji społecznych. 11 października 1939 r. został aresztowany przez NKWD i skazany w procesie w Grodnie na 25 lat obozu karnego. Prawdopodobnie został zamordowany w Katyniu w 1940 r.

z Armią Czerwoną zginął 22.10.1939 roku<sup>12</sup>. Pozostałe dzieci, choć nie spotkał ich okrutny los Bronisława, także nie uniknęły stalinowskich represji<sup>13</sup>. Marian Jonkajtys wspominał, że 13 kwietnia 1940 roku został wraz z czterema siostrami, drugim bratem i matką wywieziony do północnego Kazachstanu w okolice Pietropawłowska i Kokczetawu. Razem z nimi została zesłana ich kuzynka – czternastoletnia Jasia.

Zanim jednak to nastąpiło, rodzina przeżywała spokojne lata. Szczególnie rozpieszczany był najmłodszy syn Jonkajtysów Marian, który urodził się 20 maja 1931 roku w Augustowie. Wraz z rodziną mieszkał w budynku szkoły, przy którym był dość duży ogród ze starymi drzewami i krzakami wśród płotów, wspinały teren do zabawy.

Kiedy wybuchła druga wojna światowa Marian Jonkajtys miał zaledwie 8 lat. Wówczas Augustów znalazł się pod okupacją radziecką. Wkrótce zaczął się okres zsyłek drugiej deportacji 1940 roku. W swojej masie dotyczyła ona bliskich osób aresztowanych przez NKWD a także rodzin jeńców wojennych, których represjonowano wcześniej. Byli to głównie ludzie pochodzenia inteligentnego, zaś około 80% stanowiły kobiety i dzieci oraz osoby w podeszłym wieku. Wywieziono ich do kazachstańskich obwodów położonych na północy kraju – aktubińskiego, akmolińskiego, północnokazachstańskiego i semipalałyńskiego.

Kazachstan już w latach 30. XX wieku stał się największym miejscem zsyłek. Według Stanisława Ciesielskiego „o jego wyborze decydował zapewne zarówno wzgląd na łatwość izolacji deportowanych, jak i chęć wykorzystania ich w procesie odbudowy kazachstańskiego rolnictwa i rozbudowy tamtejszego przemysłu”<sup>14</sup>. Zmiana systemu gospodarowania, klęska głodu i epidemia tyfusu brzuszkiego spowodowały śmierć 1,75 mln ludzi, głównie autochtonów.

Ponieważ w Kazachstanie brakowało rąk do pracy, od lat trzydziestych kierowano tam zesłańców różnej narodowości. Mieli oni stanowić tanią siłę roboczą. Wśród deportowanych znaleźli się też Polacy, których według Ośrodka „Karta” przesiedlono ok. 61 tysięcy (niektóre dane mówią nawet o 320 tysiącach)<sup>15</sup>. Szacuje się, że 58 % wysiedlonych wywiezionych skierowano do kolchozów, 28% do sowchozów, pozostałych do przedsiębiorstw przemysłowych. Osoby te pochodziły przeważnie z miast i nie były przygotowane do ciężkiej

---

<sup>12</sup> Z ustaleń Grażyny Jonkajtys-Luby wynika, że poznanie okoliczności śmierci Bronisława nie powiodło się. Jego siostra Helena usłyszała tylko jeden raz od żyjącej ówczesnie osoby, że „wasz brat nie cierpiał długo: zginął od strzału z bliskiej odległości” (kopia dokumentu w Muzeum Niepodległości,teczka niezainwentaryzowana).

<sup>13</sup>Następne dzieci to: Helena – dziennikarka, ur. 17.03.1919 r. w Kojdanowie, zm. 13.12.2005 w Warszawie, sybiraczka 1940-1946; Grażyna Maria, ur.17.01.1922 w Augustowie, mgr inż. architekt, sybiraczka 1940-1946; Zofia, ur. 19.09.1925 w Augustowie, nauczycielka dyplomowana, sybiraczka 1940-1946; Jan, ur. 06.10.1927 w Augustowie, inżynier budownictwa ogólnego sybirak 1940-1946; Teresa, ur. 10.07.1929 w Augustowie, zm. 10.07.1998 w Warszawie, sybiraczka 1940-1946; Marian Antoni, ur. 20.05.1931 w Augustowie, zm. 04.04.2004 w Warszawie, autor, poeta, nauczyciel akademicki, sybirak 1940-1946.

<sup>14</sup> S. Ciesielski, *Polacy w Kazachstanie w 1940-1956*, Wrocław 1997, s. 32.

<sup>15</sup> G. Jonkajtys-Luba, *...was na to zdies przywiezli, sztab wy podochli*, Lublin 1999, s. 217.

pracy w gospodarstwach rolnych, do życia w prymitywnych warunkach i w surowym klimacie.

Rodzinę Jonkajtysów spotkał podobny los. Książkę Grażyny Jonkajtys-Luby „...was na to zdzieś przywiezli, sztab wy podochli” rozpoczyna okres, na krótko przed drugą wywózką. Czekala ich niewiadoma przyszłość. Gdzie konkretnie mieli się udać, nie było wiadomo. Enkawudzista powiedział im tylko, że wyruszają na Daleki Wschód. O czwartej nad ranem zajechała pod ganek ciężarówka, która dowiozła ich wraz z rzeczami do podstawionego już pociągu. Jak wspomina Jonkajtys-Luba, umieścili ich w dużym, bydłęcym wagonie z małymi okratowanymi okienkami pod sufitem i dwoma poziomami prycz<sup>16</sup>. Załadowano do niego 32 osoby. Po dwóch tygodniach jazdy 28 kwietnia wysiedli na stacji Smirnowo. Dookoła roztaczał się pusty i bezbarwny o tej porze wczesnego przedwiośnia step. 1 maja ruszyli w dalszą podróż.

Marian Jonkajtys wspomina, że w stepowych kołchozach – posesiadkach: Poputnia, Nowouzienka, Korniejewka i Južnoje – przebywał do marca 1946 roku. Jak dziesiątki tysięcy polskich dzieci – zesłańców doświadczał ciężkiej pracy ponad siły, głodu, wszy, chorób, nędzy i poniewierki – zgodnie z treścią słów, które na powitanie wygłosił przewodniczący kołchozu – „Was – panowie z Polski – przywieziono tutaj, żebyście wyzdychali”...

Niezbadane są jednak wyroki Boże... I chyba tylko dzięki opiece Matki Boskiej Częstochowskiej i heroicznej postawie naszej Matki w sześćdziesięciu walce o przeżycie – w kwietniu 1946 r. wróciliśmy wszyscy do kraju...”<sup>17</sup>.

Więcej szczegółów znaleźć można w publikacji Grażyny Jonkajtys-Luby, która w dniu wybuchu II wojny światowej była uczennicą klasy maturalnej w Augustowie. Trzeba jednak od razu zaznaczyć, że jest to książka specyficzna<sup>18</sup>. Znajdujemy tam wiele szczegółów dotyczących rozplanowania wsi, opisów pomieszczeń, które zajmowała rodzina. Daje więc ona pogląd na warunki mieszkaniowe zesłańców i z tego względu przybliża życie deportowanych Polaków. Inne realia ich kazachstańskich losów są zaznaczone dość pobieżnie.

Rozpoczynając swoją tułaczkę po Kazachstanie jako pierwszą opisuje Poputnię, posesiadkę oddaloną od głównej wsi o 4 km. Mieszkali tu głównie Ukraińcy, przesiedleni 40-50 lat temu karnie lub dobrowolnie. Rodzinę ulokowano w stojącej na uboczu chacie. Z relacji Jonkajtys-Luby wynika, że:

dom, do którego nas przywieziono, zbudowany był z cegieł wykonanych z gliny zmieszanej ze słomą. Składał się z chlewika, w którym umieszczono krowę i prosiaka, dość obszernej sieni z jednym malutkim okienkiem, i z jednej izby mieszkalnej, w której było okno naprzeciw drzwi. Na prawo przy drzwiach stał wielki piec chlebowy. Między nim i ścianą za oknem był duży zasiek na pszenicę, wypełniony ziarnem. Leżały na nim derki i płachetki, na których sypiała rodzina Pawła Osipowa, właściciela domu [...] Podłogę stanowiło ubite gliniane klepisko. Przestrzeń do życia mieliśmy niezmiernie ograniczoną. Na kawałku

<sup>16</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>17</sup> Płyta z prezentacją postaci Mariana Jonkajtysa opracowana przez Leona Zujko.

<sup>18</sup> Autorka po powrocie z zesłania studiowała na wydziale architektury Politechniki Warszawskiej. Wpłynęły na to zapewne jej zainteresowania.

klepiska o powierzchni 6-7 metrów kwadratowych musieliśmy się zmieścić w dzień i w nocy<sup>19</sup>.

Według Jonkajtys-Luby, gdy spadły śniegi, ich życie stało się koszmarem, ponieważ o myciu i praniu nie mogło być mowy. Matka wynalazła chatę babuszki Łondarki i jej córki Nastii Nazimowej, jedynej w Poputni traktorzystki. Gospodynie odstąpiły im jedną izbę i przygotowały prymitywne pryce do spania.

Jonkajtys-Luba, która nie zajmowała się przygotowywaniem pożywienia dla rodziny, niewiele o tym pisze. Stwierdza, że posiłki mieli mało urozmaicone i skromne, choć trzeba zauważyć, że podany przez nią jadłospis nie jest aż tak ubogi, jaki spotykamy w większości relacji pamiętnikarskich. Jonkajtysowie przeważnie żywili się dwa razy dziennie, co zapewne dla pracującego fizycznie Mariana nie wystarczało, by nasycić głód. Podstawowym jedzeniem była kasza jaglana z ziemniakami na mleku. Produkty te otrzymywali jako ekwiwalent za wykonywaną pracę. Kaszę zdobywali drogą wymiany, a ziemniaki dostawali jako zapłatę za pomoc przy ich sadzeniu w ogrodach mieszkańców kołchozu. Później, kiedy Maria Jonkajtysowa świadczyła miejscowej ludności usługi krawieckie, otrzymywali jeszcze mąkę i jajka.

Każda rodzina mogła uprawiać obok swojego domu działkę warzywną o powierzchni 0,33 hektara, oprócz tego pozwolono jej hodować krowę i jednego prosiaka. Od krowy opłacano podatek: 240 litrów mleka rocznie, 48 kilogramów mięsa i skórę cielaka<sup>20</sup>. Choć nie było im w tej wsi gorzej niż w innych, wkrótce musieli ją opuścić. Zbliżała się jesień i trzeba było myśleć o szkole dla Antka (Mariana) i Tereni, tej zaś Poputnia nie miała.

W sierpniu 1940 roku Jonkajtysowie zamieszkali w Awierjanowce, najpierw w letniej kuchni u Paraski Barabanowej. Całe pomieszczenie miało 14-15 metrów kwadratowych. Odliczając od tego trzy metry kwadratowe zajęte przez piec – reszta przestrzeni stanowiła miejsce do życia dla ośmiu osób. Później przenieśli się do ziemianki listonosza Osobina.

Cała Awierjanowka liczyła wówczas około 40 domów, wybudowanych szeregowo po obu stronach ulicy. Z relacji Jonkajtys-Luby wynika, że były one dość zasobne<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> G. Jonkajtys-Luba, ... *was na to zdies priwiezli*, op. cit., s. 25.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>21</sup> W tekstach pamiętnikarskich spotykamy generalnie opisy pomieszczeń bardziej prymitywne, mające uzmysłwić czytelnikom, w jak zgrzebnych warunkach przebywali po wywiezieniu ich do Kazachstanu i na Syberię. Jonkajtys-Luba przedstawiła inny obraz wsi. Napisała, że gospodarstwo składało się z domu mieszkalnego, wewnętrznego podwórka i kilku pomieszczeń. Budynek gospodarczy miał grube ściany z samanu, zbudowany był na wysokiej podmurówce, miał wysoki dach kryty strzechą, z frontem z czterema oknami zwrócony był do ulicy. Z podwórza wchodziło się do niewielkiej sieni, stąd do obszernej kuchni z wielkim piecem chlebowym, stołem i łóżkiem. Z kuchni prowadziły drzwi do izby *gorniczoj*, lub wprost do *komnaty*, gdzie stały dwa łóżka z poduszkami, szafa, u zamożniejszych gospodarzy – rodzaj kredensu z naczyniami, stół, skrzynia oraz tak zwana *galanka* – piec kuchenny z małą płytą i ze ścianką ogrzewczą. Cała jedną ścianę podwórka tworzył wąski budynek, w którym kolejno mieściły się: obórka dla krowy i świń, zagroda dla owieczek, spichlerzyk i letnia kuchnia (s. 47)

Autorka, nieco miejsca poświęciła też swojej rodzinie. Z jej książki wiemy, że Marian, zwany tu Antkiem chodził pasać woły w step. Wraz z siostrą Teresą kontynuował naukę w czteroklasowej szkole. W kolejnej wsi Korniejewce dał się poznać jako najlepszy matematyk i rysownik w klasie, mimo że miał dopiero dziesięć lat. Choć był jeszcze małym chłopcem, pracował tam fizycznie zwożąc z pola kołchozowe ziemniaki.

Jak wyglądała sama Korniejewka, dowiadujemy się z relacji jego starszej siostry Grażyny Jonkajtys-Luba opisała ją jako dużą osadę mieszczącą około 500 domów, wykonanych z samanu i krytych dachami ze słomy. Centralne miejsce w Korniejewce zajmował plac, przy którym znajdowały się biura kołchozu i siel-sowiet (urząd gminny), stołówka, sklep, szkoła, domek z pomieszczeniem na izbę porodową i apteka z mieszkaniami dla lekarza i aptekarki, spichrze i świnia. Budynki stojące wzdłuż ulic miały za sobą duże ogrody (0,33 ha). Na północ od placu znajdowały się warsztaty, garaże i place postojowe maszyn rolniczych ośrodka MTS – Motorno-Traktornej Stacji. G. Jonkajtys-Luba zauważyła, że otoczenie ich było brudne, ponure, a zielen dostrzegało się tylko w ogródkach przy osiedlu robotników.

Po kilku dniach poszukiwań rodzina znalazła domek, stojący prawie naprzeciw spółdzielni, w której Maria Jonkajtysowa wykonywała wyroby dziewiarskie. Był on jednak zapluskwiony. Pracowite Jonkajtysówny paliły w nim siarkę, wstawiały we wszystkie kąty zioła o bardzo silnym zapachu, zatkały dziury w ścianach gliną z dużą domieszką soli. Rodzina miała tu izbę, sień i ogrodzone podwórko<sup>22</sup>.

Później nadeszła szczególnie ciężka zima i po raz pierwszy zdarzyło się, że Jonkajtysowie nie mieli nic do jedzenia. W przykre zdarzenie wplątał się też starszy brat Mariana, 16-letni Stasio, którego podejrzewano w sielsowiecie „Mieszawod” o kradzież produktów. Czy to prawda, nie wiadomo. W każdym razie G. Jonkajtys-Luba pisze, że jedynym sposobem wyciszenia tej sprawy było przeniesienie rodziny do innej obłasti. Ich wybór padł na „polski kołchoz” we wsi Južnoje (kellerowski rejon, kokczetawskaja obłast), gdzie przeprowadzili się jesienią 1943 roku. Mieścili się tam urzędy, szkoła, przy placu najważniejszy budynek stanowiła siedziba rady gminnej *sielsowiet*, obok znajdowały się stołówka i sklep. Za domami wybudowano obory, stajnie, chlewy, spichrze, mleczarnię i wiatrak. We wsi była też łaźnia i piekarnia. Główne miejsce pracy to kołchoz imienia Kirowa pod nazwą „Tropinka Iljicza”. Wieś zamieszkiwali Polacy, stanowiący część wywiezionych na Syberię w 1936 roku mieszkańców radzieckiej Ukrainy<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> G. Jonkajtys-Luba, ... *was na to zdies priwiezli*, op. cit., s. 83.

<sup>23</sup> Jak relacjonuje Jonkajtys-Luba, na teren przyszłej wsi Južnoje przyjechało wówczas kilkaset osób: pozostałych rozmieszczano na innych obszarach Kazachstanu. Otrzymali namioty i nakazano im budować domy z własnoręcznie wykonanych cegieł. Na wiosnę 1940 roku przywieziono do wsi kilka polskich rodzin zesłanych w czasie drugiej deportacji. Ludzie „miejscowi” (czyli osiedleni już wcześniej – przyp. AM-M) zetknęli się po raz pierwszy od długiego czasu z Polakami z Polski, do której modlili się i tęsknili całymi latami. Zdaniem Jonkajtys-Luby, los wygnańców z 1940 roku był w Jużnym o wiele lepszy niż we wsiach ukraińskich czy rosyjskich.

Jonkajtysowie zamieszkali u żony właściciela ziemskiego Marii Sokółowskiej. Życie zaczynało powoli się normalizować gdyż mieli pracę. Marysia (Grażyna) zdobyła już pewną renomę w stawianiu glinianych pieców i została w Jużnym zatrudniona jako kołchozowy zdun. Terenia i Antek uczęszczali do szkoły. Staś zgłosił się do prac polowych przy żniwach, Jasia do pracy w spichrzu, Maria Jonkajtys miała zatrudnienie w spółdzielni dziewiarskiej. Ich warunki poprawiły się, kiedy w 1945 roku dostali dwuizbowe mieszkanie w „obszczeżytiu”<sup>24</sup>.

Pod koniec pobytu w Kazachstanie ważna rola w zaopatrywaniu rodziny w drewno na opał przypadła Marianowi. W listopadzie 1945 roku pojawiła się nadzieja powrotu do kraju, jednak okazało się, że surową zimą 1945/1946 spędzili jeszcze na Syberii. W domu brakowało już opału więc 13-letni wówczas Marian przerwał naukę i jeździł do odległego o 30 km lasu po drzewo. Dzięki niemu udało się rodzinie przetrwać najcięższe mrozy. Termin odjazdu z Jużnego ustalono ostatecznie na 2 marca<sup>25</sup>. 30 marca 1946 roku dotarli do Warszawy. Grażyna Jonkajtys-Luba napisała, że wyszły z pociągu ludzkie zmory: dorośli i dzieci, wygłodzone, wychudłe<sup>26</sup>.

W Warszawie zatrzymali się u siostr zakonu Rodziny Marii i zaczęli nowe życie. Grażyna Jonkajtys – Luba wspominała, że umyty, przebrany w świeżą odzież brat krzyknął: „Te siostry powinny żywcem pójść do nieba! Ja znowu jestem Europejczykiem”<sup>27</sup>.

Wkrótce matka z dziećmi udała się do Szklarskiej Poręby, gdzie dostała pracę, a Marian i Teresa rozpoczęli naukę. Potem syn przeniósł się do Warszawy, by kształcić się w renomowanym liceum ogólnokształcącym im. Bolesława Limanowskiego na Żoliborzu. Igor Abramow-Newerly wspomina, że

Marian śpiewał basem-barytonem w chórze, świetnie tańczył, znakomicie mówił po rosyjsku i grał Dyndalskiego”<sup>28</sup>. Przebywał wówczas w sierocińcu założonym przed wojną przez Marynę Falską. Była to prawdopodobnie cena, którą zapłacił za możliwość uczenia się w dobrej szkole. Marian Jonkajtys nie miał o to pretensji do swoich bliskich. Dał temu wyraz układając wiersz „Matka Sybiraczka”<sup>29</sup>.

W latach 1950-1952 studiował rusycystykę na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Wolne chwile wykorzystywał na pracę artystyczną. Występował na wieczornicach w Sali Kolumnowej i świetlicy ZSP. W jego życiu przeważała sztuka i w 1952 roku został studentem wydziału estradowego w Warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej (PWST) im. Aleksandra Zelwerowicza. Jego nauczycielami byli m. in. Aleksander Bardini, Kazimierz Rudzki i Ludwik Sempoliński.

<sup>24</sup> Internat, wspólne mieszkanie (ros.).

<sup>25</sup> G. Jonkajtys-Luba, *... was na to zdies priwiezli*, op. cit, s. 203.

<sup>26</sup> G. Ibidem, s. 212.

<sup>27</sup> G. Jonkajtys-Luba, *Po prostu Brat*, „Zesłaniec” nr 30, 2007, s. 9.

<sup>28</sup> I. Abramow-Newerly, *Z ogrodowej altany*, „Zesłaniec” nr 30, 2007, s. 11.

<sup>29</sup> E. Duchnowski pisał, że wiersz został poświęcony własnej matce – kobiecie wielkiej duchem i niezłomnej, troskliwej, czulej i wyrozumiałej: E. Duchnowski, *Na zawsze pozostanie w sybirackiej rodzinie*, „Zesłaniec” nr 30, 2007, s. 17.



W roku 1957 ukończył Warszawską Państwową Wyższą Szkołę Teatralną z odznaczeniem. Już w czasie studiów został asystentem profesorów Sempolińskiego, Bardiniiego i Rudzkiego i przygotowywał z powodzeniem spektakle dyplomowe, później, pracował samodzielnie, poświęcając się pracy pedagoga.

Leon Zujko podał w swojej prezentacji, że głód wiedzy, ciekawość świata, możliwości, które w porównaniu z poprzednim bytowaniem w kołchozach północnego Kazachstanu – wydawały się nieograniczone. Wszystko to stało się motorem dalszej działalności na polu kultury po skończeniu szkoły teatralnej. Niesłabnący entuzjazm, upór i wiara, że musi się udać przynosiły wciąż nowe pomysły, które przybierały realny kształt. Zaraz po szkole występował w warszawskim teatrze „Buffo”, debiutując 9 marca 1957 roku. Potem grał w „Syrenie”, w Teatrze „Ludowym” i „Nowym”. Rozpoczął też pracę estradową, dając się poznać jako piosenkarz, konferansjer i wykonawca monologów. Występował z PAGART-em koncertując w USA, Kanadzie, ZSRR i NRD. Słuchacze radiowi do dziś pamiętają słynną postać leśniczego z Puszczy Białowieskiej w „Podwieczorkach przy mikrofonie”. Realizował także programy muzyczno-estradowe w telewizji i przedsięwzięciach estradowych całego kraju, organizując m. in. w 1961 roku pierwszy Konkurs Ministerstwa Kultury i Sztuki na Polską Piosenkę, który stał się załącznikiem późniejszego Festiwalu Opolskiego. Rena Rolska otrzymała tam I nagrodę za utwór „Piosenka prawdę ci powie”. Był też konferansjerem na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.

W 1965 r. Marian Jonkajtys utworzył pierwszy w powojennej Polsce wrocławski teatrzyk „Dreszczowiec”, oparty na abstrakcyjnym humorze makabrycznym przy współudziale Reny Rolskiej, Wojciecha Młynarskiego i Jerzego Derfla. Marzył jednak o stworzeniu sceny, na której dominowałaby piosenka a on sam mógł realizować swoje pomysły. Idee te udało mu się zrealizować, gdy założył własny muzyczno-estradowy Teatr Rampa.

Gmach budynku wzniesiono jako dar dla partii robotniczej oraz nosił on imię Józefa Stalina. Igor Newerly pisał, że był niefunkcjonalny i gigantyczny<sup>30</sup>. Pierwotnie mieścił się tam dom kultury, jednak w czasach gierkowskich pozwolono na przekształcenie go w teatr muzyczny. Jego metamorfozę zapoczątkował Jonkajtys w 1975 roku<sup>31</sup>. Jako dyrektor nadał scenie muzyczno-estradowy profil<sup>32</sup>. Teatr posiadał własne zaplecze, orkiestrę i zespół wykonawców. Obok aktorów pracowali tu muzycy i tancerze. W teatrze grali m.in. Alicja Majewska, Danuta Rinn, Jerzy Złotnicki, Ewa Śnieżanka, Grzegorz Markowski, Artur Barciś oraz Tadeusz Ross. Dzięki umiejętnie dobranemu repertuarowi stał się wkrótce regularnie odwiedzana i lubiana placówką kulturalną. Wśród spektakli warto wymienić „Kto chce piosenkę”, „O zachowaniu przy stole”, „Bał u czarnoksiężnika”, „Toast weselny” czy „Dziury na drodze”. Dziś o inicjatorze tej placówki mało kto pamięta. Na marginesie warto, więc odnotować, że w 2005 roku powstał Komitet Organizacyjny<sup>33</sup> nadania Teatrowi Rampa imienia jego

<sup>30</sup> I. Abramow-Newerly, *Z ogrodowej altany*, „Zesłaniec” nr 30, 2007, s. 11.

<sup>31</sup> W czasach Mariana Jonkajtysa nosił on nazwę Teatru na Targówku.

<sup>32</sup> Za dyrekcji Jana Krzyżanowskiego scena na Targówku zmieniła swój charakter, przekształcając się w teatr dramatyczny.

<sup>33</sup> Na czele komitetu stały Jolanta Fijałkowska, Małgorzata Poniatowska i Ludmiła Warzecha.

założyciela i kreatora – Mariana Jonkajtysa. Niestety, jak piszą inicjatorki tego przedsięwzięcia – pozostała po nim tylko pamięć, dokonania artystyczne i piękna karta żarliwego patrioty.

Po ogłoszeniu stanu wojennego, odwołany przez ówczesne władze, przestał być dyrektorem Teatru na Targówku. Igor Newerly zrelacjonował ówczesne wydarzenia: Nie sądziłem, że

zimowy dzień 1982 stanie się dla Mariana i Reny tak przełomowy i będzie miał tak dalekie konsekwencje. Oboje stracili pracę. Mieli na wychowaniu małego syna Grzegorza<sup>34</sup>. Marian wcześniej, jako dyrektor teatru, zrezygnował z pracy w PWST. Teraz koledzy widząc, że jest bezrobotny, nie zaproponowali mu powrotu na uczelnię. Ten fakt przeżył mocno. Miał dość aktorskiej gry i wiszenia u klamki partii. Postanowił się sprywatyzować. Jak Piłsudski wycofał się do Sulejówka [...] Narodził się tam nowy Marian<sup>35</sup>.

Nie chcąc występować jako aktor, zajął się metaloplastyką i rzemiosłem artystycznym (zdał egzamin czeladniczy). W rzeźbieniu i inkrustowaniu metalem drewnianych ikon, obrazów i pamiątek pomagała mu żona, która również wycofała się z życia estradowego.

Nie jest pewne, czy gdyby nie zaistniały traumatyczne okoliczności stanu wojennego, artysta odkryłby w sobie inne środki ekspresji i objawił się jako utalentowany metaloplastyk oraz piewca gehenny Sybiraków. Jak się wydaje, miał w swoim dorobku przynajmniej dwa wybitne osiągnięcia, będące wyrazem jego talentu. Pierwszy to zaprojektowany i wykonany przez niego drewniany różaniec, którego wagoniki – paciorki inkrustowane nazwami miejsc zsyłek Polaków na Syberię symbolizują polską Gólgotę Wschodu. Różaniec ten, jako dar Związku Sybiraków, został ofiarowany Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Jego repliki znajdują się w licznych kościołach w kraju oraz w Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Drugim, szczególnym osiągnięciem Jonkajtysa jest tekst słynnego *Marszu Sybiraków*, do którego muzykę napisał Czesław Majewski. Utwór ten szczególnie przypadł do serca represjonowanym na Wschodzie i stał się ich oficjalnym hymnem. Od 1989 roku, gdy reaktywowano Związek Sybiraków pisał też wiersze poświęcone męczeństwu polskich zesłańców na Syberii i w Kazachstanie, noszące znamiona dokumentu. Do wydarzeń utraconego dzieciństwa i losów polskich zesłańców powrócił w dwóch tomach poezji: „My, których ocalałaś” oraz „W Sybiru białej dżungli”<sup>36</sup>. Jarosław Abramow-Newerly nie szczędził im pochwał. Pisał, że

wiersze Mariana Jonkajtysa są naprawdę niezwykle. Skromnie nazwane zapiskami, mają coś z pamiętnika, ocalającego miejsca, nazwy, fakty – jednocześnie zrymowane celnie i błyskotliwie, nierzadko z humorem. Niektóre utwory są klasy Feliksa Konarskiego i innego Mariana – Hemara. „Marsz Sybiraków”

<sup>34</sup> W 1972 roku zostaje ojcem Grzegorza, późniejszego absolwenta Wydziału Grafiki Warszawskiej ASP, autora okładek i ilustracji do wszystkich niemal książek Mariana Jonkajtysa.

<sup>35</sup> I. Abramow-Newerly, *Z ogrodowej altany*, „Zesłaniec” nr 30, 2007, s. 13.

<sup>36</sup> Inne jego publikacje to: „Żywa pamięć”, „10 pieśni sybirackich do wierszy Mariana Jonkajtysa w opracowaniu fortepianowym”, „Różaniec sybiracki”, „Sonety kołymskie”.

na pewno ma ten sam ładunek uczuciowy co słynne „Czerwone maki” Refrena czy „Karpacka Brygada” Hemara. Nic dziwnego, że marsz ten ze świetną muzyką Czesława Majewskiego stał się hymnem Sybiraków...<sup>37</sup>.



Obelisk Pamięci Mariana Jonkajtysa w Sulejówku.

Marian Jonkajtys odkrył także w sobie powołanie społecznika. W roku 1987 przeprowadził się do Sulejówka. Mieszkał w uroczym domu oplecionym winoroślą. Rena Rolska wyrabiała z ich owoców wino i gościła nim przyjezdnych. Jedna z Sybiraczek wspomina, że Jonkajtysowie cierpieli wtedy niedostatek i członkowie organizacji załatwiali mu prelekcje w szkołach, za które otrzymywał wynagrodzenie. W Sulejówku zaangażował się w pracę na rzecz miasta, które nie miało nawet ulicy przypominającej marszałka Józefa Piłsudskiego. Jego dom rodzinny „Milusin” adaptowany był na przedszkole i niszczał bez koniecznych remontów. Jonkajtys organizował koncerty z kolegami, którzy przyjeżdżali honorowo, a dochód przeznaczony był na odbudowę „Milusina”. Warto również zaznaczyć, że w Sulejówku jest park jego imienia, a w 2009 r. odsłonięto tam kamień pamiątkowy z tablicą upamiętniającą Mariana Jonkajtysa oraz Sybiraków. Czytamy na niej, że w latach 1987-2000 mieszkał tu

wielki patriota Sybirak, społecznik Marian Jonkajtys. Poeta, aktor, reżyser, rzeźbiarz, plastyk. Niosący brzemie żywej prawdy, w swojej twórczości upamiętnił katorgę Sybiraków. Za różaniec, symbol Golgoty Wschodu Syberyjskiej otrzymał osobiste podziękowania od Ojca Świętego Jana Pawła II.

<sup>37</sup> Płyta z prezentacją twórczości Mariana Jonkajtysa opracowana przez Leona Zujko.

Lista zasług Mariana Jonkajtysa jest długa. Był on również inicjatorem różnych przedsięwzięć dotyczących martyrologii Polaków: nazwy „Ronda Sybiraków” w Warszawie, nadania ich imienia szkołom w Augustowie i Nettcie, dorocznego „Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru” w Białymstoku oraz współinicjatorem „Pomnika Poległych i Pomordowanych na Wschodzie” przy ulicy Muranowskiej w Warszawie.

W 2009 r. I Światowy Zjazd Sybiraków w Szymbarku przyznał Marianowi Jonkajtysowi pośmiertnie nagrodę ich ambasadora i „Bursztynowe drzewo”. Uehonorowały go również władze, mimo że do admiratorów działaczy państwowych nie należał. Z ich nadania otrzymał Złoty Krzyż Zasługi (1977), trzykrotnie tytuł „Zasłużonego działacza kultury” (1979, 1997, 2001) i Złotą Odznakę Honorową „Za zasługi dla Warszawy” (1980).

Marian Jonkajtys zmarł 4 kwietnia 2004 roku w Warszawie. Trzy dni później w kościele pw. Świętego Krzyża w Warszawie i na Cmentarzu Powązkowskim odbył się jego pogrzeb z udziałem rzesz Sybiraków oraz kilkudziesięciu delegacji ze sztandarami sybirackimi.

Celną charakterystykę upamiętniającą Jonkajtysa podał wieloletni prezes Związku Ryszard Reiff<sup>38</sup>. Oto ona:

Miejsce dla Poety Sybiraków czekało puste dwieście lat. Tyle czasu upłynęło, nim pojawił się ktoś taki jak Marian Jonkajtys.

Było wspaniałe malarstwo i grafika sybiracka. Były książki i opracowania tych kolejnych zesłań. Były pojedyncze wiersze. Nie było poezji sybirackiej o takiej sile wyrazu i tak rozległym horyzoncie przeżycia tej problematyki i takiej wierności tej sprawie. Talent artysty pozwolił fakty życia zapisać językiem poezji. Zachował obraz tamtych czasów i utrwalił go w pieśni, aby stała na straży odzyskanej wolności i była przestrożą dla ludzi i narodów<sup>39</sup>.

---

<sup>38</sup> Ryszard Reiff (1923-2007) polityk, prawnik, publicysta, przewodniczący Stowarzyszenia PAX, a od 1989 prezes Związku Sybiraków.

<sup>39</sup> R. Reiff, *Sybiracy nagradzają go hołdem*, „Zesłaniec” nr 30, 2007, s. 15.